

Andrzej Łotysz

Architektoniczna odnowa Zamku Królewskiego na Wawelu (1905-1985)

Ochrona Zabytków 38/3-4 (150-151), 321-322

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

współczesnych wymogów technologii hotelarskiej. I pomimo, że dyskusja na spotkaniu dotyczyła tylko incydentalnego przypadku hotelu „Bristol”, nasuwają się szersze refleksje. Nie należą do rzadkości naciski użytkownika (inwestora, właściciela, dysponenta, władzy terenowej itp.), aby rewaloryzowany czy adaptowany zabytek spełniał tzw. współczesne wymogi technologiczne i funkcjonalne, nawet kosztem rzeczywistych wartości zabytkowych. Niestety bardzo często można zauważyć zbyt daleko idące ustępstwa architektów, a nawet służby konserwatorskiej, co w wypadku „Bristolu” też miało miejsce. Argumentem za taką konformistyczną postawą jest często obawa, że zbyt daleko posunięta nieustępliwość w ochronie zabytku spowoduje rezygnację „fundatora” z zamierzenia i zabytek pozostanie bez opieki i użytkowania, a więc narażony na zniszczenie w większym stopniu, niż w wypadku nawet daleko idącej adaptacji i dewastacji w ramach remontu.

Jest bezsporne, że budowle zabytkowe pozostawione bez użytkowania giną, ale z kolei źle dobrany program użytkowy i zbyt daleko idące ustępstwa wobec żądań użytkownika niszczą zabytek w stopniu niekiedy tak wielkim, że właściwie – korzystając z prawa krytyka do daleko idących porównań – przypominają już tylko skorupkę od jajka, ale całkowicie pozba-

wioną tego, co jest istotą jajka, tj. wnętrza. Niestety, poza wąskim gronem profesjonalistów (a i to nie wszystkich) w większości społeczeństwa, a również i na stanowiskach decyzyjnych, pojęcie zabytku łączy się niemal tylko ze „skorupką”, tzn. z wyglądem zewnętrznym. Przypuszczalnie stąd bierze się brutalne traktowanie budowli składających się na większe zespoły przy okazji tzw. rewaloryzacji miast zabytkowych. Głośne, choć wstydliwie skromnie publikowane problemy rozbijania, rozkradania, wyrzucania itp. pięknych fragmentów wystroju wnętrz kamienic krakowskich (i nie tylko krakowskich), jak: piec, posadzki, odrzwia, boazerie, witraże itp., są tego jaskrawym dowodem. Jeszcze większym barbarzyństwem w stosunku do zabytków jest gwałcenie historycznych układów pomieszczeń, komponowanych przecież w historii świadomie, z uwzględnieniem ich proporcji, nastroju, wyrazu i logiki funkcjonalnej, odpowiednio do obyczajowości, stylu życia i pracy mieszkańców, którym służyły. Włączanie na siłę nowych układów w miarę „modernizacji” jest robione rzekomo na „zamówienie społeczne”. Efekt takiej działalności jest dziś niemal martwe stare miasto w Zamościu, systematycznie dewastowany Kraków czy będąca teatralną dekoracją elewacja Teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie za piękną zabytkową fasadą w ogro-

miej dysharmonii jest rzekomo nowoczesne wnętrze.

Autorowi projektu rewaloryzacji (bo, mimo nieporozumień, jakie towarzyszą temu terminowi – tu chyba jest on właściwy) hotelu „Bristol” udało się ochronić przed propozycjami „modernizacyjnymi” sporo wartościowych elementów, m. in. historyczne apartamenty, niektóre znane pomieszczenia recepcyjne i gastronomiczne. Te pomieszczenia zachowują swoje historyczne ukształtowanie i charakter, choć należy się liczyć z tym, że skompletowanie odpowiedniego wyposażenia i umebłowania oraz tego wszystkiego, co stanowi o nastroju wnętrza (firanki, portiere, armatura, bibeloty, obicia tapicerskie itp.), będzie sprawą trudną i bardzo kosztowną.

Jak wynika z przedstawionego wyżej przebiegu dyskusji, zasięg myślenia konserwatorskiego wybiega daleko poza problematykę „elewacyjną” i technologiczną. Dobrze się stało, że dyskusję podjęto w momencie, gdy powstała dopiero koncepcja. Stanowisko generalnego projektanta zajęte na zakończenie dyskusji, jak i formalna wypowiedź stołecznego konserwatora zabytków pozwalają mieć nadzieję, że postulaty konserwatorskie zostaną w dalszym toku projektowania (a więc i realizacji) uwzględnione, a unikatowy charakter zabytku zostanie utrzymany.

Andrzej Misorowski

ARCHITEKTONICZNA ODNOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO NA WAWELU 1905–1985

W dniach 14 i 15 maja 1985 r. w krakowskiej siedzibie Polskiej Akademii Nauk odbyła się Ogólnopolska Sesja Naukowa poświęcona „Architektonicznej odnowie Zamku Królewskiego na Wawelu 1905–1985”, zorganizowana staraniem Komisji Architektury i Urbanistyki PAN, Oddz. w Krakowie, dla uczczenia osiemdziesięciolecia działalności Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego. Obrady nie miały jednakże nic z jubileuszowej celebrzy, a jedyną aluzją do rocznicowego charakteru sesji były medale pamiątkowe autorstwa B. Chromego, wręczone w czasie jej trwania ludziom zasłużonym w dziele odnowienia Wawelu.

Cel sesji określił jednoznacznie przewodniczący KUiA i dyrektor Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego w jednej osobie prof. dr hab. arch. T. Przemysław Szafer w wywiadzie udzielonym dziennikarce krakowskiej gazety mówiąc, że nie czas świętować jubileusze, Wawel trzeba ratować. Nie precyzował co prawda o jakie niebezpieczeństwa grożące Wawelowi chodzi, nie miał chyba na myśli wyłącznie zagrożeń wynikających z katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa, bo te są powszechnie znane. Natomiast czytelną okolicznością intencją zawierał niezwykle bogaty program obrad dwudniowej sesji, przewidujący wygłoszenie aż 30 referatów (!), których szeroki za-

kres tematyczny obejmował całokształt problematyki związanej z dziejami odnowy Wawelu w minionym stuleciu. Znalazło się w nich miejsce na historię ewolucji koncepcji teoretycznych i wcielanych w życie metod praktycznych odnowienia Wawelu, na pogłębioną refleksję o fantazjach architektonicznych Stanisława Wyspiańskiego i Stanisława Szukalskiego, na prezentację współczesnych propozycji projektowych i realizacji budowlano-konserwatorskich, dokończeni i zamysłów badawczych, a także na rozważania o problemach inwazji turystycznej i sposobach jej rozładowania, na zaprawione nutką nostalgii wspomnienia o ludziach, którzy odeszli, i minionych zdarzeniach czy osobiste impresje o wyraźnie filozoficznym podtekście. Nad salą obrad dominował imponujący model wzgórza zamkowego, będący wiernym wizerunkiem Wawelu z końca XVIII w., z czasów przed austriacką dewastacją, którego kształt odtworzono na podstawie wyników wieloletnich badań ikonograficznych i archiwalnych.

Czy więc sesję wawelską uznać można za w pełni udaną, cele założone przez organizatorów za osiągnięte, a oczekiwania uczestników za spełnione? Myślę, że przynajmniej część z nich opuszczała salę obrad z uczuciem niejakiego zawodu. Pozytywna na ogół ocena sesji nie powinna przesłonić pewnych niedostat-

ków, pozostawiających margines wystarczający dla wysnucia kilku krytycznych refleksji. Przede wszystkim zastrzeżenia budzi sprawa mechanicznego limitowania czasu przeznaczanego na wygłoszenie poszczególnego referatu. Przydzielenie 15 minut wszystkim prelegentom, bez względu na tematyczny zakres referatu oraz wagę poruszanych w nim problemów – to chyba zbyt daleko posunięty egalitaryzm. Pozostawienie kwadransu na przekazanie pełnej relacji o pracach konserwatorskich na Wawelu w latach 1905–1985, wraz z krytyczną ich oceną, a tej słuchacze mieli prawo oczekiwać zważywszy kompetencje autora referatu (J. Frazik), stawało go przed zadaniem niewykonalnym. Nieobecność prof. A. Majewskiego, spowodowana chorobą, nie powinna pozbawić uczestników sesji możliwości wysłuchania – np. za pośrednictwem lektora – jego referatu poświęconego omówieniu prac konserwatorskich prowadzonych w ciągu ostatnich 36 lat (1947–1983); referat stanowił zapewne podsumowanie dokończeni autora, stojącego w tym okresie na czele Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego. Zabrakło autorskiego komentarza do osiągnięć i porażek w działaniach konserwatorskich na Wawelu, co zubożyło dyskusję, w której problematyka związana z polemyczną oceną ostatnich dziesięcioleci nie znalazła wyraźniejszego odbicia.

Zbyt skromna była prezentacja powojennych osiągnięć badawczych, zwłaszcza archeologicznych, obfitujących przecież w wiele interesujących i wzbogacających wiedzę o Wawelu odkryć. Pewne uczucie niedosytu pozostawił brak perspektywicznej wizji odnowy Wawelu, wytyczającej wyraźny kierunek dalszych zamierzeń i planów. Nie spełniły tej funkcji zarówno przedstawione projekty realizacyjne (J. Kisielewski – *Smocza Jama*; J. Gyurkovich – *Architektura Dziedzińca Batorego*), jak i propozycje projektowe: chociażby interesująca, ale dyskusyjna koncepcja rekonstrukcji wawelskich rotund wczesnośredniowiecznych (W. Juchowski z zespołem). Żałować należy, że szczupłość pomieszczenia przeznaczonego na ekspozycję rysunków architektonicznych nie pozwoliła na udostępnienie większej ich liczby z zasobnych zbiorów archiwum Kierownictwa Odnowienia Zamku Królewskiego. Dla wielu uczestników sesji byłaby to niepowtarzalna okazja obejrzenia oryginalnych rysunków T. Prylińskiego, S. Odrzywolskiego czy A. Szyszko-Bohusza. I wreszcie sprawa nieco wstydliva, za którą organizatorzy nie ponoszą żadnej odpowiedzialności, a której nie sposób pominąć milczeniem. Obserwna aula w gmachu przy ul. Sławkowskiej świeciła pustkami. Wydawać by się mogło, że sesja naukowa poświęcona osiemdziesięcioleciu zinstytucjo-

nalizowanej opieki konserwatorskiej nad zabytkiem, którego czołowa pozycja w polskiej spuściznie architektonicznej i historycznej nigdy i przez nikogo nie była kwestionowana, który od dwustu prawie lat funkcjonuje w świadomości społecznej jako symbol naszej tożsamości narodowej, a od z górą stulecia stał się prawdziwą szkołą polskiej myśli konserwatorskiej, zelektryzuje całe krajowe środowisko konserwatorskie i sprowokuje prawdziwy najazd jego przedstawicieli na Kraków. Tymczasem o ogólnopolskim charakterze sesji świadczyła kilkunastoosobowa zaledwie garstka uczestników spoza Krakowa. O ile nikłe zainteresowanie sesją w szerokich kręgach konserwatorów budzić może uzasadnione zdziwienie, o tyle najwyższym niepokojem napawać musi fakt rzucającej się w oczy absencji wielu przedstawicieli krakowskiego środowiska naukowego, tak przecież licznego i tak żywo zwykle reagującego – zgodnie z wiekową krakowską tradycją – na wszelkie wydarzenia związane z problemami konserwatorskimi swego miasta. Dał wyraz temu niepokojowi prof. Olgierd Czerner mówiąc wręcz o dezintegracji środowiska naukowego Krakowa wobec problemów odnowy Wawelu. Nie dociekając przyczyn tego stanu rzeczy skonstatować wypada, że nie pozostał on bez wpływu na atmosferę obrad, a zwłaszcza na przebieg dyskusji, w

której zabrakło ostrych polemik, a nawet sporów przenoszących się zazwyczaj na łamy czasopism fachowych i stanowiących intelektualny zacznin wielu teoretycznych spekulacji i praktycznych poczyną. Nawet ujawniony na sesji kontrowersyjny zamysł pełnej rekonstrukcji nie istniejącego kościoła Św. Jerzego nie wzbudził żywszego zainteresowania dyskutantów. Czyżby sesja naukowa, jako sprawdzona dotychczas i powszechnie akceptowana forma kontaktów naukowych, pozwalająca na szybką wymianę informacji i poglądów poprzez referaty, dyskusję i nie mniej ważne rozmowy kulturalowe, przeżyła się? A jeśli tak, to czym ją zastąpić? Jakkolwiek jest, jedno jest pewne: nie wolno dopuścić do zaprzepaszczenia dorobku sesji wawelskiej. Organizatorzy zapewniali, że materiały sesji zostaną opublikowane, ale znając ślimacze tempo naszych przedsięwzięć edytorskich, można żywić uzasadnioną obawę, że dotrą do rąk zainteresowanych źle zaktualizowane, co znacznie obniży ich wartość. A może redakcja „Ochrony Zabytków” rozważy możliwość poświęcenia jednego z najbliższych numerów pisma problematyce odnowy Zamku Królewskiego na Wawelu, wykorzystując przynajmniej część przedstawionych na sesji materia-

Andrzej Łotysz